Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | Łódź, poniedziałek, 17 marca 1947 roku | Nr 75 (377)

Zmierzch W. Brytanii

stwierdza zgodnie prasa amerykańska i angielska. — Słabnące imperium szuka nowego oparcia

Opinia amerykańska coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z faktu, że Wielka Brytania przestaje być mającym istotne znaczenie partnerem na arenie międzynarodowej.

Jeden z czołowych publicystów amerykańskich, Walter Lippman, poświęca cały szereg artykułów niepokojącemu zagadnieniu

UPADKU BRYTYJSKIEGO IMPERIUM,

wysnuwając z rozważanych przez siebie stanów faktycznych horoskopy na przyszłość.

Według Lippmana, najważniejszą sprawą jest w tej chwili to, czy obecnie zaznaczający się w Wielkiej Brytanii kryzys ma znaczenie przelotnego, czy trwałego zjawiska, które może zaciążyć na dalszych losach wszystkich licznych krajów związanych z tym imperium? Wyczerpywanie się zasobów i dotąd stojących do dyspozycji kredytów Wielkiej Brytanii, nie świadczy bynajmniej o przelotności tego zjawiska.

Przypomniawszy wszystkie wysiłki, jakie czyni Wielka Brytania by sprostać zadaniom wziętym na swoje barki w różnych krajach Bliskiego Wschodu i w basenie Morza Śródziemnego, Lippman wysuwa przypuszczenie, że ulżyłoby znacznie Anglii i posłużyłoby na korzyść Stanom Zjednoczonym, gdyby brytyjskie zobowiązania — albo przynajmniej ich część — zostały przekazane

NIE ONZ, A WŁAŚNIE STANOM

„Gospodarcze sprzęgnięcie się Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi dałoby niewątpliwie rezultaty. Ale sprzęgnięcie takie musiałoby się odbyć nie drogą nowych pożyczek i kredytów, lecz za pomocą trwalszego powiązania ekonomicznego i politycznego Wielkiej Brytanii i USA".

Przez „trwalsze powiązanie" Lippman oczywiście rozumie podporządkowanie i całkowite przekazanie interesów W. Brytanii Stanom Zjednoczonym.

Ten nowy stan rzeczy rozumie również opinia brytyjska. W ostatnim numerze tygodnika „The Statesman and Nation" znajdujemy artykuł, w którym autor stwierdza, że Stany Zjednoczone nie są więcej partnerem, na którym Anglia może się oprzeć. Wyrażając konieczność szukania nowych sprzymierzeńców, autor podkreśla szczególne znaczenie, jakie może mieć w tym wypadku dla Anglii zawarty niedawno sojusz z Francją.

Zaznaczyć należy, że ostatnie wystąpienie prez. Trumana potwierdza wszystkie przytoczone wyżej momenty.

Złoty cielec

Truman bałwochwalczo wierzy w dolara. — Czy uda mu się kupić świat?

Według dziennika „Army and navy Journal", prezydent Truman planuje udzielenie pożyczek nie tylko Grecji i Turcji lecz i innym krajom, którymi interesują się ostatnio specjalnie Stany Zjednoczone.

Ogólna suma tych pożyczek ma wynosić 5.750 milionów dolarów.

Podział ma być następujący: Grecja i Turcja — 400 milionów, Austria — 475 milionów i w razie wycofania się Wielkiej Brytanii — jeszcze dodatkowo 500 milionów dolarów.

Wspomniany dziennik twierdzi, że prezydent Truman wysunął swój projekt po przedstawieniu mu szczegółowych materiałów przez jego doradców wojskowych oraz przez ministra spraw zagranicznych Marshalla.

Schuhmacher rwie się do Moskwy

Jak donosi brytyjska agencja prasowa w Niemczech, unia chrześcijańsko - demokratyczna oraz unia chrześcijańsko-społeczna zaprosiły partię socjal-demokratyczną, liberalno - demokratyczną oraz socjalistyczną partię jedności na wspólną konferencję dla wyłonienia reprezentacji całych Niemiec, która miałaby się udać na konferencję moskiewską.

Przewodniczący partii liberalno-demokratycznej dr. Kuelz wyraził „w zasadzie" gotowość wzięcia udziału w konferencji.

Przywódca partii socjal- demokratycznej Schuhmacher, zamierza w początku przyszłego tygodnia przemawiać w Berlinie.

Urzędnicy brytyjscy

dokonywali nadużyć w Niemczech

Korespondent „Sunday Times" zapowiada reorganizację brytyjskiej komisji kontroli w Niemczech. Wśród wyższych urzędników tej instytucji, ma być przeprowadzona czystka. Wdrożono szereg dochodzeń w sprawach korupcji i nadużycia.

Prochy Goethego i Schillera

odnalezione zostały w Niemczech

Jak komunikuje radio Lipsk, trumny ze szczątkami dwóch największych poetów niemieckich Goethego i Schillera znalezione zostały wśród sprzętu jednego z laboratoriów lekarskich w Jenie. Trumny spoczęły znowu w mauzoleum książęcym w Weimarze, gdzie spoczywały przeszło 100 lat.

Gdy zbliżała się Armia Czerwona, hitlerowcy wywieźli prochy Goethego i Schillera z Weimaru. Podczas nalotu alianckiego na szosę w pobliżu Jeny szofer i eskorta porzucili samochód ciężarowy z trumnami. Pewien lekarz, który znalazł trumny, przechował je u siebie w laboratorium.

Rząd przeciw narodowi

Projekty ustaw, wniesione do Kongresu U. S. A., godzą w interesy rzesz pracujących Ameryki

Z Waszyngtonu donoszą, że przewodniczący Komisji Reprezentantów do prowadzenia „badań nad działalnością antyamerykańską", zapowiedział dziennikarzom, iż n dzień 24 marca wyznaczono posiedzenie, na którym będą rozpatrzone projekty ustaw, których autorzy domagają się postawienia partii robotniczych poza prawem.

Ostra kampania antydemokratyczna, którą kieruje wyżej wymieniona komisja zaczyna wywoływać w kraju poważne protesty. Komitet Wykonawczy Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych uchwalił ostatnio rezolucję, ostro potępiającą projekty ustaw antyrobotniczych, które oczekują na decyzję Kongresu.

Komitet Wykonawczy Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych — stwierdza, iż Kongres rozpoczął krucjatę przeciwko prawom obywatelskim i dobrobytowi narodu amerykańskiego i że projekty te są groźne nie tylko dla robotników, lecz dla całego narodu amerykańskiego.

Komitet Wykonawczy zapowiada dalej, iż zamierza rozpocząć w kwietniu obliczoną na wielką skalę kampanię wieców i audycji radiowych, mających na celu walkę z zamierzonymi ustawami antydemokratycznymi. Jednocześnie Komitet Wykonawczy ogłosił list swego przewodniczącego Murray'a do przewodniczącego Amerykańskiej Federacji Pracy — Greena, w którym Murray domaga się odpowiedzi w sprawie utworzenia jednolitego frontu do walki w obronie interesów klasy robotniczej.

Nawet pewna ilość dzienników reakcyjnych wypowiada się przeciwko projektowanym przez Komisję do badania działalności antyamerykańskiej ustawom. M. in. dzienniki „Washington Post", „Wall Street Journal" i „New York Herald Tribune" wypowiedziały się przeciwko tym projektom.

Attachès wojskowych

wymienią Polska i Czechosłowacja

Czechosłowacki minister obrony narodowej generał Svoboda podał do wiadomości, iż między Czechosłowacją a Polską nastąpi w najbliższym czasie wymiana attaches wojskowych.

Generał Svoboda zaznaczył, iż traktat czechosłowacko - polski nie zawiera żadnych klauzul wojskowych. W razie jednak, gdyby Niemcy okazały chęć do nowej agresji, oba państwa okazały by sobie wzajemną pomoc wojskową.

Pod butem USA

Masowe aresztowania w Chinach

Z Szanghaju donoszą, że w Tsientsinie Tsing-Tao i w innych miejscowościach, przeprowadzono masowe aresztowania postępowych Chińczyków, przeciwstawiających się polityce USA. Liczba aresztowanych obliczają na 7 tysięcy.

Obławy przeprowadzane są łącznie przez rządową policję chińską i amerykańską policję wojskową.

Włochy w rodzinie narodów

Francja i Jugosławia nawiązuje z nimi normalne stosunki

Jak donosi radio rzymskie, przewodniczący francuskiego zgromadzenia narodowego Herriot, zwrócił się do przewodniczącego włoskiego zgromadzenia narodowego Terracini z orędziem, w którym wyraża nadzieję, że wznowione zostaną przyjazne stosunki francusko - włoskie i rozpocznie się znów współpraca pomiędzy obu narodami.

Terracini oświadczył, że wyraził wobec Francji tę samą nadzieję.

*

Podobne oświadczenie w sprawie Włoch wydał premier jugosłowiański, marsz. Tito. Zapowiedział on nawiązanie w najbliższym czasie normalnych stosunków między obu krajami.

Tito podkreślił, że swoją wiarę w demokratyczne Włochy opiera on przede wszystkim na postępowej części młodzieży włoskiej.

Hoess traci spokój

Podczas zeznań świadków zdradza silne objawy zdenerwowania. — Zbrodniarz sam decydował o życiu więźniów

Hoess nie wygląda jak urodzony zbrodniarz. Nie ma cofniętego do tyłu czoła, ani krwią nabiegłych oczu. Jest on średniego wzrostu brunetem, z lśniącymi, zaczesanymi do tyłu włosami, okrągły na twarzy, prawie pulchny. Wygląda raczej jak poczciwy mistrz masarski. **Tylko jego wąskie oczy, głęboko osadzone pod wysokim czołem i pokryte jakby szklistą polewą, mają w sobie coś drapieżnego, coś co przykuwa powszechną uwagę.**

Hoess przysłuchuje się zeznaniom świadków ze skupionym wyrazem twarzy, przyciskając oburącz do uszu, źle dopasowane słuchawki.

Michał Kula, zatrudniony w ślusarni Oświęcimia, miał jako fachowiec prawo swobodnego poruszania się po obozie i zna wiele jego tajników.

Zeznania swe świadek rozpoczyna od opisania śmierci inż. Geysztora, komendanta Warszawskiej Straży Ogniowej. W czasie „gimnastyki" potknął się, na co kapo Leo Wieczorek zamierzył się nań kijem, który Geysztorowi udało się pochwycić. Wieczorkowi na pomoc nadbiegli inni kapowie. **Geysztora obalono na ziemię i zabito, wpychając mu kij w usta.**

Jako ślusarz świadek remontował często psujące się krematorium i widział, jak **więźniowie obgryzali wyrzucane do specjalnych skrzyń kości.** O tym, że według planów niemieckich, wszyscy więźniowie musieli zginąć w obozie, świadczy fakt, że pierwsi przywiezieni do Oświęcimia **otrzymywali razem z numerami również blaszane puszki, w których prochy ich miano przesłać rodzinom.**

Zachcianki Hoessa

Świadek, jako zdolny rzemieślnik otrzymywał często polecenia wykonania różnych robót i przedmiotów dla Hoessa. M. in. wygrawerował on tabliczkę na drzwi jego domu i sporządził **aparat do wytwarzania sztucznego deszczu.**

Niektóre z żądań komendanta obozu były niewykonalne. M. in. **Hoess życzył sobie, mieć w swym ogródku fontannę, z której woda opadałaby w kształt swastyki.** Odpowiedniego przyrządu nie dało się wykonać i świadek został pobity przez kapo ślusarni.

W r. 1942 odgrodzono część obozu betonowymi płytami i zamieniono na lager kobiecy. W czasie nadejścia pierwszego transportu Żydówek czechosłowackich świadek widział, **jak Hoess odbierał matkom dzieci i rzucał je na wielki, 8-tonowy samochód.**

Sabotaż więźniów

W rok później do obozu przyjechał lotnik niemiecki, dr. prof. Schumann **dla prowadzenia badań nad metodami sterylizacji.**

Świadek Kula i Czech Stanisław, Ślązak otrzymali polecenie zmontowania i konserwacji dwóch olbrzymich aparatów roentgenowskich o napięciu 250 tys. volt. **Kobiety sterylizowane były przez naświetlania dwoma aparatami, mężczyzn naświetlano jednym.** Świadek razem z Czechem dolali wody do oliwnej aparatury chłodzącej **i unieruchomili w ten sposób jeden z aparatów.** Drugiego nie unieszkodliwili, gdyż było to dla nich zanadto ryzykowne.

Schumann poza sterylizowaniem więźniów prowadził również badania nad metodami leczenia raka. Polegały one na tym, że **dzieciom cygańskim zaszczepiał raka, a następnie naświetlał je promieniami Roentgena. Dzieci te zostały później zagazowane.**

Prez. Eisner: Czy oskarżony przyznaje się do tego, że odbierał dzieci matkom?

Hoess: Nie. **Matki z dziećmi szły od razu do komór gazowych.**

Na dalsze pytania prokuratora świadek opowiada przebieg odwszenia, przeprowadzonego 23 stycznia 1942 r. Przy 22-stopniowym mrozie nagich więźniów poprowadzono **do nieopalonej łaźni, gdzie musieli zanurzać się kolejno w beczce z zimną, chlorowaną wodą, po czym przed blokiem czekać, aż koledzy ich nie skończą kąpieli.**

Po pewnym czasie przeprowadzono ludzi na blok 22, gdzie **siedzieli nago,** wysmarowani terpentyną, **na pryczach bez** sienników. Okna „dla higieny" były przez całą noc otwarte. **100 ludzi przypłaciło to odwszanie życiem.**

W czasie parugodzinnych zeznań św. Kuli **Hoess stracił bodaj po raz pierwszy od początku procesu spokój i zdradzał silne objawy zdenerwowania.** Czasem przykładał ręce do skroni i zamierał wpatrzony w zeznającego świadka. Widać było, że opowiadanie Kuli wywarło **na nim bardzo duże wrażenie.**

Pewnego dnia w obozie zrewidowano jedną z więźniarek i znaleziono u niej list, który otrzymała ona od więźnia z męskiego oddziału. **Więźniarkę torturowano przez tydzień, aby wydobyć od niej, kto list dostarczył, wreszcie rozstrzelano ją.**

W kilka dni później podczas drugiej wizyty Himmlera w Oświęcimiu kucharka słyszała, **jak Himmler oświadczył Hoessowi, że jest zeń bardzo niezadowolony** W pewnej chwili odezwał się: **„Pan musi coś poradzić, bo radio zagraniczne za bardzo wrzeszczy o Oświęcimiu".**

Świadek w dalszym ciągu przytacza szereg faktów, które dowodzą, **że Hoess sam decydował o życiu więźniów wydając bezapelacyjne wyroki, nie oglądając się na Berlin ani na Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy.**

Cacana rodzinka

Sensację budzi oświadczenie świadka, iż w ogrodzie komendanta **obozu** przechowywał on aparat radiowy, mundury **SS i ubrania cywilne — wszystko w przygotowaniu do ucieczki...**

Gdy dla służby Hoessa nadeszła odzież i bielizna po zagazowanych Żydach **Hoessowa wzięła tę bieliznę dla siebie, a służbie oddała swoją własną, dużo gorszą.** Hoess do obozu przyjechał na jednej małej furmance, **a** gdy wyjeżdżał zaś rzeczy jego **załadowano** na 6 wagonów kolejowych.

Hoess miał 5-ro dzieci. Wychowywały się one nie tylko w **ateizmie, ale i w pogardzie do Boga. Dzieci przez całe dnie zabawiały się strzelaniem z prawdziwych rewolwerów i karabinów, co groziło zawsze postrzeleniem więźnia.**

Jedynymi świętami w rodzinie Hoessów były święta narodowego socjalizmu oraz dzień urodzin Hoessa...

Nasze listy

NELLY Rozumiemy że nie jest Pani łatwo mieszkać razem z teściową, niedobrze jest bowiem, gdy w domu są dwie gospodynie. Trudności mieszkaniowe, na jakie narażeni jesteśmy po wojnie w wyniku wielkich zniszczeń — komplikują życie rodzinne wielu ludzi. Niech Pani jednak nie upada na duchu, stara się możliwie opanować nerwy, by nie zmarnować sobie ostatecznie zdrowia. Wkrótce przyjadą z Francji Pani rodzice. Chcą się osiedlić na Śląsku, ojciec będzie pracował w kopalni. Jako repatrianci rodzice Pani dostaną napewno mieszkanie — dobrze Pani zatem zrobi, gdy przeniesie się Pani z mężem również na Śląsk tak jak to rodzice proponują. Nie wiemy w jakim fachu pracuje pani mąż, sądzimy jednak, że pracę zawsze znajdzie. Gdyby Pani tam nie otrzymała narazie własnego mieszkania — to z rodzicami zgodzi się Pani napewno łatwiej, niż z teściową, moglibyście więc chwilowo razem zamieszkać.

* * *

MARIAN ZE LWOWA, M. ZE ZDUŃSKIEJ WOLI Szkoła podchorażych lotnictwa mieści się w Dęblinie. Potrzebna jest matura oraz składa się egzamin konkursowy. O terminach egzaminów zawiadamia Departament Wojsk Lotniczych. Przeszkolenie fachowe (ukończenie kursów, organizowanych przez Aerokluby) pożądane, chociaż nie konieczne. Do szkół oficerskich lotnictwa przyjmowani są kandydaci tylko z poboru..

* * *

JANINA W-SKA Rozeszła się Pani z mężem i chciałaby Pani, by człowiek ten opuścił wasze mieszkanie. Pyta nas więc Pani, jak ma Pani postąpić, — były mąż Pani nie chce bowiem uczynić tego dobrowolnie. Przedewszystkim zależy, na czyje nazwisko jest mieszkanie. Jeżeli na nazwisko Pani, wówczas może Pani zaskarżyć swego ex-małżonka do Sądu Grodzkiego o eksmisję. Jeżeli natomiast mieszkanie jest na nazwisko męża — nie chcąc z nim żyć pod jednym dachem — sama musi się Pani wyprowadzić.

* * *

CZ. M. jest Pan stanowczo zbyt młody, by chodzić do szkoły tańca. O ile Panu tak zależy na nauczeniu się tang i slow-foxów — niech Pana nauczy tego ktoś ze starszego rodzeństwa — o ile je Pan posiada — ewentualnie siostra kolegi lub t. p.

Konkurs Wiosenny
„Expressu Ilustrowanego"
Nr. 9
Wyciąć i zachować

135)



Podczas gdy tamci rozmawiali z sobą mistrz Hipolit Derwieńko milczał wyniośle, spoglądając gdzieś w górę ponad głowy szarych profanów.

Czyżby wiosna zaczarowała i jego? Oczy poety są rozmarzone, on zaś wygląda teraz, jak Dante w chwili, gdy zaczął pisać pierwszą strofę swojej „Boskiej Komedii".

Jakie myśli kłębiły się pod tą silnie sklepioną czaszką? Jakie wizje dojrzał gdzieś w kosmicznych odległościach.

Aż oto po chwili milczenia poeta podniósł do góry ruchem prorokującego Wernyhory dłoń.

Było w tym geście coś tak sugestywnego, że nawet lekkomyślny major Barbacki spoważniał. A wielki poeta wyłoniwszy się z chmury milczenia mruknął krótko.

— Podobno w tutejszym bufecie jest dobra wódka!

— Zaczym wieszcz narodowy podtrzymywany z jednej strony przez brzęczącego ostrogami majora, a z drugiej przez gwiazdę teatrzyku Qui pro Quo", Aldonę Stelle Olgierdowicz (czytaj: Mańkę Bobek), skręcił poważnie w tamtą stronę. I po chwili już opróżniając szklankę z płynem tak kolorowym, jak kurtka dżokeja, dziarski szwoleżer zapomniał o brzydkim afroncie, jaki mu wyrządziła pani Ewa Dalmirska.

Niestety, pani Ewa sama nie posiada daru łatwego zapominania, tak jak on.

Spotkanie z Rodenem wstrząsnęło nią do głębi. Nie umie opanować swego wzburzenia. To wszystko: barwny tłum cisnący się do kasy totalizatora i taka ważna przed chwilą kwestia, czy w następnym biegu wygra „Żongler", czy „Argonauta" przestały ją interesować.

Wciąż jeszcze ma w oczach błysk monoklu Feliksa Rodena i trochę ironiczny a trochę triumfujący uśmiech pani Rylskiej.

—I po co tu przyszłam? — zaciska swoją pięknie wymanicurowaną dłoń pełna rozterki i rozpaczy.

Nie, nie zostanie tu dłużej!

— Przepraszam, was bardzo, ale dostałam migreny — zwraca się do córki i jej narzeczonego. — Chcę iść do domu. Ale wy nie krępujcie się mną i bawcie się dalej!

Wera zauważyła poprzednio nonszalancki ukłon Rodena, asystującego pani Rylskiej. Dorozumiewa się więc, jakie są przyczyny nagłego niehumoru matki. Ale doktór Ryszowiecki jest trochę zaskoczony.

— Sądzę, że przy migrenie pobyt na świeżym powietrzu zrobi pani nieźle — powiada fachowo. Jednakże słowa jego zniecierpiwiły piękną panią.

— Tu jest zanadto tłocznie: a przy migrenie lubię przede wszystkim spokój —, żegna się i wychodzi.

Przed bramą stadionu stoją taksówki. Pani Dalmirska wsiada do jednej z nich i każe wieść się do domu. Jest pełna tępej rozpaczy. Stara się nie myśleć o niczym i apatycznie wsłuchuje się w szum motoru.

Ale kiedy znalazła się w domu nagłym nawrotem zwaliły się na nią tamte złe myśli.

— A zatym stało się: straciłam Feliksa — opadła ciężko na szezląg.

— Co się ze mną stało — zastanawia się Ewa Dalmirska, ale nie może sobie odpowiedzieć na to pytanie.

Przecież Feliks Roden nie był jej pierwszą miłością. Nigdy nie kochała wprawdzie małego niepozornego człowieczka, który przez tyle lat przechodził cicho i dyskretnie obok jej życia, ale za to byli inni, którzy zdołali rozpłomienić jej chłodne serce.

Czyż nie szalała przez trzy lata za markizem de Corteuovo? Czy nie padła potem w ramiona przystojnego sekretarza ambasady włoskiej hrabiego Carveno tylko dlatego, że przypominał jej pana de Corteuovo.

A tamten krótki, ale przedziwnie ekscentryczny romans z hiszpańskim tancerzem o ognistych oczach Andaluzyjczyka? A jej trwający przez półtora roku dyskretny flirt z pułkownikiem Ręczyńskim?

Byli jeszcze i inni, którzy krążyli koło niej z daleka, na próżno usiłując zdobyć sobie jej względy — a którzy zniechęceni jej chłodem odchodzili z goryczą w sercu zrozumiawszy, że nie zdobędą jej nigdy.

Major szwoleżerów Barbacki, płytki, banalny, stale zapijaczony kabotyn, powtarzał zawsze wytarte komunały i wyświechtane frazesy, ale w tym jego powiedzeniu, że miłość jest jedną ciągłą wojną, w której raz zwyciężasz ty, a drugi raz po świetnych triumfach z kolei zostajesz pobity i opłakujesz cicho swoją klęskę — tkwi wiele prawdy.

Ewa Dalmirska była przyczyną cierpień wielu mężczyzn, którzy ją kochali bezwzajemnie. Nie dała szczęścia swemu mężowi, bez skrupułów odeszła od pułkownika Ręczyńskiego. Ale i ona zaznała już wiele goryczy i miłosnych cierpień.

(D. c. n.)

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Cóż tak pitrasisz?
WACEK: — Prezent dla piekarza! Będzie wódka „od cholery"!

WICEK: — O pani! Proszę przyjąć nalewkę od wielbicieli....
PIEKARZOWA: — Śliczne pa!

PIEKARZ: — Wicka z Wackiem strułem plackiem! Golnijmy!
SZABERSKI: — Nie oponuję!....

SZABERSKI: — Pali jak piekło!...
PIEKARZ: — Skąd ta wódka?
PIEKARZOWA: — Od wielbicieli!...

Na moim ekranie!

Guma do żucia

Wszystkie nieszczęścia w naszym domu zaczęły się od... gumy do żucia: Zaczął oczywiście 12-letni Boluś. Że to niby Amerykanie podobno zawsze *żują* gumę, a jemu Amerykanie bardzo imponują. Szczególniej cowboye z Dzikiego Zachodu.

Poza tem — stwierdził kategorycznie Boluś — Jerzy Duszyński też żuje gumę, a jemu się ten aktor bardzo podobał w „Zakazanych piosenkach" — więc on też chce.

Przeczytał Boluś w gazecie, że pewna instytucja sprzedaje *po dostępnych cenach* gumę dla ludzi *pracy i młodzieży szkolnej* i uprosił *babcię*, żeby poszła poczekać w kolejce — *bo* on musi odrabiać lekcje i nie ma czasu.

Boluś jest *oczkiem w głowie babci*, więc poszła *staruszka*. *Poszła, wystała* się na *mrozie (był jeszcze wtedy mróz)* 3 godziny, bo wielu było amatorów na gumę do żucia. Gumę wprawdzie ostatecznie dostała, ale sama ciężko rozchorowała się na grypę i dwa tygodnie potem leżała. Doktór ładne pieniądze kosztował. Lekarstwa też.

Ale nic. W domu był zato zapas gumy!

Boluś zaczął żuć. Spoczątku robił to tylko w domu i na ulicy — potem tak mu to weszło w nałóg, że zaczął i na lekcjach. Profesor wywołuje go do tablicy — a on ani be, ani me, bo usta ma zaklajstrowane.

Złapał w ten sposób parę dwójek. I dostał czwórkę ze sprawowania. Trzeba mu chyba będzie wziąć korepetytora, bo w szkole straszą, że na drugi rok w tej samej klasie zostanie, jak tak dalej pójdzie. Więc czeka mnie nowy wydatek...

Potem zdechł Neruś. Bardzo wesoły piesek i bardzo byliśmy wszyscy do niego przywiązani. Cóż,on też padł ofiarą gumy. Boluś ma zwyczaj gumę po żuciu, przylepiać do stołów, do krzeseł, nawet do ściany. Tak właśnie podobno postępują Amerykanie.

Okazało się, że Neruś to wszystko połykał. Po paru dniach zdechł — zatkało pieska.

Te wszystkie zmartwienia tak mnie przygnębiły, że z rozpaczy sam zacząłem żuć gumę. Żeby smutne myśli odegnać.

Wczoraj niespodziewanie zbliża się do mnie szef i powiada, że chce mnie przenieść do Poznania. Oddawna już starałem się o to przeniesienie i teraz ogromna radość zalała mi serce. Chcę podziękować, wyrazić mą wdzięczność — a tu jak na złość przeklęta guma, której nie zdążyłem wypluć, przylepiła mi się do podniebienia, ciągnie się po zębach i tylko jakieś nieartykułowane dźwięki dobywają się z mego gardła.

— Nie jest pan zadowolony — pyta ze zdziwieniem szef.

— Mmmmm...

— Może się pan rozmyślił, może już to panu nie odpowiada?

— Hmmmmm...

— Widzę, że pan krępuje się mi powiedzieć, że zmienił pan swe plany. Nic nie szkodzi — niech się pan nie martwi, wyślę wobec tego Kręciołka, a pan zostanie w Łodzi.

I tak wszystkie starania, wszystkie marzenia o wyjeździe — diabli wzięli.

Więc jestem wrogiem gumy do żucia. Zajadłym wrogiem.

A ściślej byłem nim do dzisiaj. Bo dzisiaj zaczęła żuć gumę także moja lepsza połowa, Agata. Rusza buzią, gumę na bok przekłada i tak jest tem pochłonięta, że nawet przestała mi robić wymówki. Że niby wszystkim domowym nieszczęściom, z długotrwałą zimą włącznie, ja jestem winien.

Jeżeli rzeczywiście zacznie żuć gumę nałogowo i przestanie mówić..., To kto wie, kto wie,czy nie powiem, że guma do żucia jest rzeczywiście wielkim wynalazkiem!

(Krab).

Niebezpieczeństwo zażegnane

Sytuacja na odcinku powodziowym uległa wczoraj poprawie.—Pomogła pogoda i energiczna akcja władz.—W przyszłą niedzielę — powtórna zbiorowa akcja

Sytuacja na odcinku powodziowym w Łodzi uległa wczoraj pewnej poprawie, do czego przyczyniły się m. in. sprzyjające warunki atmosferyczne.

Onegdajszej bowiem nocy chwycił *przymrozek, a że i wczoraj nie było zbyt ciepło* — **śnieg tajał powoli, co** znacznie ułatwiło pracę zmobilizowanym brygadom ratowniczym.

Akcja przeciwpowodziowa odbyła się według zgóry ustalonego planu. Milicja Obywatelska zmobilizowała około 2.000 osób, które skierowano na najbardziej zagrożone odcinki.

Lwią część stanowili Niemcy, oprócz nich do akcji wciągnięte grupy nierobów i rozmaitych kombinatorów, którzy jeszcze dotychczas nie zabrali się do żadnej uczciwej pracy.

Jako przykład godny naśladowania należy podać samorzutne zgłoszenie się do akcji grupy 300 ormowców, którzy od wczesnych godzin rannych pracowali wespół z innymi na zagrożonych odcinkach, przekopując rynsztoki *dla spływającej wody.*

Zrobiliśmy wczoraj objazd po mieście, aby przekonać się, jak się przedstawia sytuacja.

Zwiedziliśmy przede wszystkim Widzew. Przy rogu Rokicińskiej i Zagajnikowej pracuje grupa ormowców. Wśród nich uwija się dzielnie kierownik Lejman i kpt. Bobola. Obaj mają łopaty w ręku i dają przykład pracującym.

O kilka kroków dalej widzimy sylwetkę komendanta M.O. płk. Marchwińskiego, który osobiście zlustrował wczoraj wszystkie odcinki robót. Płk. Marchwińskiemu towarzyszą kpt. Niepsuj i kierownik III komisariatu Krebiewski.

Praca idzie najzupełniej składnie. Ormowcy i Niemcy przekopują rynsztoki, którymi spływa woda z topniejącego śniegu.

— *Sytuacja jest dziś pomyślniejsza, niż wczoraj* — komunikuje nam płk. Marchwiński. — Niebezpieczeństwo zostało zażegnane na wszystkich odcinkach...

Jedziemy dalej. Jak się okazuje w ciągu wczorajszego dnia wodą zalane zostały piwnice tylko w pięciu domach, podczas gdy onegdaj Straż Pożarna interweniowała w kilkudziesieciu wypadkach.

Wczoraj Straż wzywano na ul. Krzewową 27 na Bałutach, Lutomierską 11, Senatorską 60, Szkolną 4 oraz na róg Nowotki i Magistrackiej. W domach tych woda wdarła się do piwnic, została jednak z nich usunięta przy pomocy motopompy.

Akcja przeciwpowodziowa trwać będzie przez cały czas, dopóki sytuacja nie zostanie całkowicie opanowana. Projektuje się na przyszłą niedzielę przeprowadzenie ponownej akcji ratowniczej z tym, że wciągnięte do niej zostanie całe społeczeństwo.

W nadchodzącą niedzielę zmobilizowane zostaną wszystkie samochody ciężarowe, przy pomocy których z podwórz wywieziony będzie lód i śnieg.

Należy przypuszczać, że energiczna akcja przeciwpowodziowa da pożądane rezultaty i że miasto nasze nie ucierpi specjalnie z powodu powodzi. Do tego jednak potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa. (o)

Pobór rocznika 1926

Kto korzysta z odroczenia służby na rok

Wobec demobilizacji starszych roczników Minister Obrony Narodowej zarządził **przeprowadzenie poboru mężczyzn urodzonych w roku 1926** oraz ochotników urodzonych w latach 1927, 1928 i 1929. Przeprowadzenie poboru nastąpi w terminie **od 9 do 30 kwietnia.**

Poborowi i ochotnicy, uznani za zdolnych do służby liniowej, zostaną wcieleni do szeregów w **maju, lipcu i we wrześniu.**

Doceniając kształcenie się młodzieży, pracę nauczycielską, jak również pracę w pewnych gałęziach przemysłu i rolnictwa, Minister Obrony Narodowej zarządził **odroczenie służby wojskowej na rok** *następny* **następującym kategoriom osób:**

Uczniom ostatniej klasy gimnazjum — (szkół zawodowych), oraz skróconych kursów 3-ej i 4-ej klasy; uczniom wszystkich klas licealnych i skróconych kursów 1-ej i 2-ej klasy licealnej, oraz słuchaczom kursów nauczycielskich; uczniom ostatniej klasy leśnictwa o dwu i trzyletnim zakresie nauki; słuchaczom wyższych zakładów naukowych; nauczycielom szkół powszechnych i średnich; uczniom dwuletnich szkół rzemieślniczych, odbywających ostatni rok nauki; słuchaczom jednorocznego kursu przysposobienia budowlanego; traktorzystom, zatrudnionym w PPT i MR; górnikom, zatrudnionym w przemyśle węglowym, pracującym pod ziemią; jedynym żywicielom rodzin i jedynym właścicielom gospodarstw rolnych.

Po zakończeniu poboru rocznika 1926, zostanie przeprowadzona w terminie od 10 maja do 10 czerwca **rejestracja mężczyzn urodzonych w 1927 r.**

Robić hałas - to niewiele!

Kto się zajmuje sprawą zbierania odpadków?

Od naszych Czytelników z Pabianic i Ozorkowa nadchodzą listy, w których skarżą się oni, że pomimo ciągłych apelów na terenie całego kraju w sprawie zbierania i wykorzystywania wszelkiego rodzaju odpadków, będących niekiedy cennym surowcem, na terenie ich miast **nikt się tymi sprawami nie zajmuje** i mieszkańcy nie wiedzą, gdzie mają te odpadki oddawać.

„Stała Czytelniczka" pisze tak:

...Dlaczego tym się nikt w Pabianicach nie zainteresuje? Ja i wielu moich znajomych mamy tyle szmat, gazet, starych książek, butelek — co mamy z tym robić? Czy nie mógłby się tym ktoś w naszym mieście zająć, wyznaczyć odpowiednie dni dla poszczególnych ulic, przyjechać wózkiem i pozabierać te wszystkie „rupiecie i śmiecie", które mogą się jeszcze przydać w naszym przemyśle.

* * *

Podobne listy otrzymujemy z szeregu innych miast. **Nie wolno poprzestać na artykułach i wzmiankach propagandowych — trzeba coś robić.**

Kto jest za to odpowiedzialny?

Zastrzelił się

pożyczonym od znajomego rewolwerem

Lokatorów domu przy ul. Wschodniej 25 zaalarmował wieczorem huk wystrzału rewolwerowego.

Po pierwszych chwilach ogólnej konsternacji stwierdzono, że strzał był oddany w mieszkaniu lokatora Henryka Lendera. Gdy sąsiedzi weszli tam, zobaczyli Lendera leżącego na podłodze w kałuży krwi.

Jak się okazało, Lender popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta z rewolweru.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon. Ustalono, że broń, przy pomocy której Lender odebrał sobie życie, stanowi własność jego znajomego Szkławy, zam. przy ul. Południowej 4.

Powód samobójstwa nie został ustalony. (i)

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W. P.
ul. Stefana Jaracza 27

Dziś i dni następnych o godz. 19.15 grand z niesłabnącym powodzeniem, opera narodowa Bogusławskiego z muzyką Stefaniego „CUD MNIEMANY czyli KRAKOWIACY i GÓRALE".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 świetna sztuka amerykańska Williams'a „SZKLANA MENAŻERIA" w znakomitym wykonaniu: Duszyński, Horecka, Jaroń; Mrozowska.

Reżyseria — Erwin Axer. Dekoracje — Jan Kosiński.

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej. tel. 123-02.

TEATR TUR
ul. 11 Listopada 21

Dziś i dni następnych ostatnie przedstawienia arcydzieła realistycznego teatru komediowego rosyjskiego „Ożenek" Gogola w reżyserii H. Szletyńskiego i dekoracjach O. Axera.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera p.t. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką: Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita.

Udział biorą: Janina Draczewska, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska; Regina Grabowska, Henryka Stankiewicz; Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński; Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski; Wacław Kucharski; Józef Matuszewski, Jerzy Pichelski, Kazimierz Pawłowski; Stefan Witas.

Pocz. przedst. o godz. 19:30. Kasa czynna od godz: 10—13 i od 16, tel: 272-70.

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Klatka Słowicza".

WISŁA — (Daszyńskiego 1) — „Zeznanie szpiega."

ADRIA — (Stalina-Główna) — „Zeznanie szpiega".

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Dzieci kapitana Granta".

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Pontcarral"

TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Robert i Bertrand".

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Ludzie i manekiny".

HEL (Legionów 2/4) — „U schyłku dnia"

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Siedmiu śmiałych".

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Pontcarral".

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Robin Hood".

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Zakazane piosenki".

SPORT

Nierozstrzygnięty mecz

Szkoła Czortka i Pisarskiego. — Radomiacy mają lepsze wagi ciężkie

Radomscy pięściarze reprezentują szkołę Czortka, szkołę dobrą, ale dzisiaj jeszcze niedostatecznie przez nich przyswojoną. Stąd braki: walka nieczysta, zbyt niskie uniki, stałe przytrzymywanie przeciwnika, pchanie i wszystkie te mankamenty, które w ringu uwidaczniają się najbardziej, a których nie powinniśmy widzieć u pięściarzy mających pretensje do miana bardziej zaawansowanych.

Klasycznym reprezentantem takiego typu pięściarza był w wadze muszej Szulc, którego w III rundzie zdyskwalifikowano.

Niewątpliwie, dużą winę za to, że walka **Stasiaka** z **Szulcem** przybrała taki a nie inny obraz ponosi sędzia ringowy, **Małoszczyk**, który nie potrafił zdobyć się na odpowiednią energię, by umiejscowić w zarodku zapędy Szulca.

Najlepiej zaprezentował się **Przybytniewski**, przedstawiciel wagi koguciej. Ładna praca nóg, duża ruchliwość, spory już repertuar ciosów, wytrzymałość i ambicji cechują tego zawodnika. Wprawdzie **Stolecki** nie jest orłem, ale miał bardzo dobry dzień i zmusił przeciwnika do większego wysiłku. **Sposób walki Przybytnicikego to właśnie wierna kopia Czortka.**

Czortek nie wystąpił, siedział w rogu z opuchniętą twarzą (zapalenie okostnej) i kierował swymi wychowankami. Zamiast niego Radomiak wystawił **Sieradzana.** I tutaj znów widzimy zbyt niskie uniki, znów te same wady. **Marcinkowski** tylko w pierwszej rundzie był w defensywie i jakby badał przeciwnika. W następnej już dobrał mu się do skóry, ale, jak zwykle, tracił najlepsze okazje do zupełnego obezwładnienia Sieradzana. Marcinkowski mógł z powodzeniem wygrać przez k.o.

W wadze lekkiej **Kierus** przegrał na punkty z silniejszym fizycznie **Kosińskim**, a w wadze półśredniej **Olejnik** w pięknym stylu rozprawił się z **Wasiakiem**, którego jedyny walor to siła fizyczna.

W wadze średniej dobrze spisał się **Rychtelski** zwyciężając zasłużenie **Kruka.** Najlepiej wypadły w Radomiaku wagi ciężkie: **Kosiński** dał się wyliczyć w walce z **Drabkowskim** już w drugiej rundzie, a **Zylis** musiał skapitulować przed agresywnym **Kotowskim**, przegrywając na punkty. W ringu sędziował p. **Denys.** Wynik 8:8.

RKS. Victorii udał się rewanż

Mistrz Wybrzeża, Bork najlepszym pięściarzem

Rewanżowy mecz bokserski RKS Victoria — Gryf (Wejherowo) przyniósł zwycięstwo łodzianom, którzy stanowili zespół bardziej wyrównany, tak że trudno jest kogoś specjalnie wyróżniać. Najlepsze wrażenie sprawił chyba Bagrowski w wadze piórkowej i Kubasiewicz w wadze średniej.

Drużyna gości okazała się wytrzymała i odporna na ciosy. Wszyscy za wyjątkiem Borka są słabo zaawansowani technicznie i braki te pokrywają właśnie odpornością oraz siłą ciosu.

Wyniki uzyskano następujące: w. papierowa Anielak pokonał Danca, w. musza Zawadzki z trudem wytrzymał do końca walki i przegrał z Millerem, w. kogucia Wojciechowski wypunktował Piepera. w. piórkowa Bagrowski wypunktował Ziółkowskiego, w. lekka Wasiak pokonał po zaciętej walce Kowalskiego. Walka w wadze półśredniej została w 2 min. przerwana z powodu kontuzji Ratyńskiego, a ponieważ była wyrównana, ogłoszono ją za nie odbytą. W. średnia Kubasiewicz pokonał po nieciekawej walce Rajskiego i Bork (G) dał najlepszą walkę wygrywając na punkty z Urzędowiczem. Na pierwszym miejscu podaliśmy zawodników łódzkich. W ringu sędziował p. Stępień.

Zryw (Łódź) w boksie

zdobył mistrzowstwo Polski

Na Śląsku odbyły się drużynowe mistrzostwa Polski pięściarzy Zrywu. Najlepszym zespołem okazała się drużyna Zryw (Łódź), a najlepszym zawodnikiem mistrzostw Woźniakiewicz, który w pięknym stylu pokonał Krawczyka.

Łódź w spotkaniu półfinałowym z Poznaniem wygrała 10:6, a z zespołem Zryw (Świętochłowice) odniosła w finale zwycięstwo 9:7.

Dwa sukcesy Warty

W Poznaniu zagrali piłkarze

W Poznaniu odbył się mecz o drużynowe mistrzostwo Polski Warta — Zjednoczeni. Wygrała Warta w stosunku 10:6. Tym samym Zjednoczeni stracili całkowicie szanse na zajęcie pierwszego miejsca w grupie pierwszej.

W Poznaniu rozpoczął się sezon piłkarski. Jako pierwsi wyszli na boisko piłkarze Warty, którzy odnieśli zwycięstwo nad Dębem 4:2.

Oferta dla Czechów

Polski Zw. Piłki Nożnej zwrócił się oficjalnie z propozycją rozegrania międzypaństwowego meczu piłkarskiego **Polska — Czechosłowacja.** Ponieważ PZPN zgadza się na rozegranie spotkania zarówno w Warszawie jak i w Pradze istnieją wszelkie przesłanki by przypuszczać, że mecz ten dojdzie do skutku

Andrzej Zański

ADOLF i EWA

105

— Zawsze ci się podobała moja broszka z cejlońskim szafirem wysadzona brylantami: Dam ci ją; ale dopomóż mi w tej krytycznej dla mnie chwili! — kończy Ewa swoje relacje:

— Broszkę wezmę chętnie, jednakże dopomogłabym ci i bez tego; siostrzyczko! — zapewniła ją gorąco Greta: I obie panie w dobrym już humorze przechodzą do jadalni gdzie podano właśnie do stołu.

Wieczerza jest — jak zawsze — wykwintna. Podają, górskie pstrągi w galarecie; łososia z rusztu, młode delikatnie przyrządzone kaczki na deser zaś dla pań ananasową melbę i torty — a dla pana generała... olbrzymi kotlet po wiedeńsku, jako że stary Prusak nie gardził wprawdzie rybami i drobiem, ale czułby się pokrzywdzony, gdyby do tego wszystkiego nie doszedł jeszcze potężny kawał tłustej wieprzowiny:

Że zaś i wina były przednie a koniaki mocne, generał rechocze z zachwytem:

— Ma nasz führer rację, że nie lubi Żydów; Żydzi to rzeczywiście piramidal nie głupi naród, skoro brzydzą się wieprzowiną. a cóż jest w świecie mądrzejszego, niż dobra porcja świniny?

Porcja którą skonsumował pan generał była rzeczywiście „dobra". Obżarty oficer rozpina dyskretnie dwa guziki dość intymnej części garderoby. Raz jeden i drugi odbiło mu się głośno, on jednak jak przystało na typowego prusaka nie traci fantazji, ale powtarza swój wzniosły aforyzm.

— Cóż jest raz jeszcze pytam; mądrzejszego niż Jchveinefleisch mit Speck?

Światopogląd obu subtelnych pań jest jednak widocznie trochę inny, bo panna Greta Braun krzywi obficie wykarminowane usteczka:

— O, panie generale, jest jeszcze w świecie wiele innych pięknych rzeczy. chociażby *tylko* ta cudowna panorama Alp, jaka nas otacza.

— Pani jest poetką *panno Greto*... To jest kolosalne, to *jest piramidalne!* Więc naprawdę *lubi* pani takie landszaficiki?

— Pasjami: i właśnie jutro *mam* zamiar zrobić małą wycieczkę, *na* przykład nad Königssee...

— Przednia *myśl!* — klasnęła w dłonie Ewa. — Wybiorę się razem z tobą!

Generał wypił wprawdzie niezgorzej, ale że jest służbistą, poważnieje. on bowiem odpowiada za bezpieczeństwo nielegalnej żony führera. On musi dbać, ażeby wszystko odbyło się zgodnie z formą.

— Prócz szofera towarzyszyć pani bedzie w wycieczce tej adjutant Stiglitz — zawyrokował.

— Wołałabym towarzystwo kapitana Moosbacha! — kaprysi Ewa Braun, a komendant pochyla głowę.

— A zatem pojedzie z panią kapitan Moosbach!

— A mnie? kogo mnie przydzieli pan do towarzystwa? Ja też chce mieć swego adjutanta — zaszczebiotała Greta.

— Ta dziewczyna jest bezczelna — iskra krótkiej myśli przeleciała przez zatłuszczone ganglie mózgowe starego żołdaka. Ale ćwierć sekundy potem generał uprzytamnia *sobie*, że ta panna jest przecież *niejako* szwagierką führera. Zaczem tłustą jego twarz rozjaśnia *pochleczy* uśmiech, on zaś śmieje *się* głośno.

— Więc pani również chciałaby mieć swojego adjutanta?... To jest kolosalne, to jest piramidalne!... Zgoda! przydzielę pani na jutro oficera...

— Tylko przystojnego, tylko przystojnego, generale! — brawuruje Greta Braun — I nie takiego, który chodzi o kijku, ani takiego, którego musiałabym przenosić potem przez górskie potoczki.

— Ale takiego, który potrafiłby przenosić panią!... Pani jest piramidalna w swojej przezorności! A więc dobrze, wyszukam pani kogoś odpowiedniego.

— A czy leutnant Georg von Renndorf jest jutro wolny? — pudruje nosek siostra Ewy.

— Ach, tędy go wiedli! — rozkrochmalił się do reszty stary oficer. Życzenie pani jest dla mnie rozkazem: jutro von Renndorf oddany zostanie do pani dyspozycji.

— I widzisz — rzekła Greta do Ewy, kiedy obie siostry znalazły się same. — To wszystko idzie lepiej, niż przypuszczasz! A reszta zależy już od ciebie.

— Dziękuję ci! — uściskała ją Ewa. Ale Greta spoważniała nagle.

— Ach, prawda! zapomniałam ci powiedzieć: przed paroma dniami widziałam się z Helmutem Etruve

(D. c. n.)

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—011748

Adres Redakcji i Administracji Łódź. ul. Piotrkowska 102 a. Telefony 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 15—18, telefon 112-60

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

Odbito w drukarni „I. L. W.", Łódź, Żwirki 17